Nr. 115. We Lwowie Czwartek d. 21. Maja 1874. **Rok VI**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego przy placu katedralnym, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej **30 ct.** za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłac e

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 20. maja.

Odezwa wychodźców polskich do narodu angielskiego, którą umieściliśmy wczoraj w przekładzie, nie należy bynajmniej do rzędu manifestacyj niewczesnych i pozbawionych znaczenia. Mniemamy owszem, iż znajdzie ona odgłos w opinji publicznej angielskiej, coraz bardziej niezadowolonej z kierunku zagranicznej polityki W. Brytanji, niezmienionego bynajmniej mimo ostatniej zmiany gabinetu. Liczono na to, iż stronnictwo Torysów oddawna słynące z energicznego przestrzegania interesów kraju zagranicą, zerwie z nijaką i miękką tradycyą lat ostatnich, zwłaszcza w sprawach środkowej Azji — od których obrotu zawisła przyszłość potęgi angielskiej. Gabinet Gladstona zezwalając na zabór Chiwy przez Moskwę podkopał wpływ angielski w tamtych stronach, a skutki tego kroku już dzisiaj dotkliwie czuć się dają, zwłaszcza handlowi. Towary angielskie, których transport z Londynu na Lahorę do Jorkandu wypada o kilkanaście szylingów na cetnarze taniej niż transport przez Moskwę, dostają się tam jedynie za pośrednictwem moskiewskiem, i opatrzone fałszywemi znakami moskiewskiemi. Więcej nie potrzeba, by wywołać niezadowolenie Anglików. Dla tego też, wśród uroczystości powitania cara w Anglji, zakłopotano lorda Derby w Izbie lordów interpelacją, co zamierza uczynić w razie, gdyby Moskwa zaczepiła Afganistan? Szlachetny lord dał odpowiedź wymijającą, i naród uwierzył nagle, iż mimo konstytucyjnych rządów, Anglja prowadzi politykę gabinetową, familijną. Jestto polityka osobista królowej Wiktorji, zaprzyjaźnionej nad wszelką miarę z Hohenzollerami i ulegającej ich wpływowi prawie wyłącznie. Przyjaźń ta podczas wojny w Szlezwigu, równie jak podczas wojen w r. 1866 i 1870 zdecydowała o stanowisku Anglji na korzyść Prus; przyjaźń ta pruska — jak sama przez się jest tylko wynikiem stosunków z ultrapruskim domem Koburgskim, tak w dalszej konsekwencji wyrodziła zaprzyjaźnienie się z rodziną carską i może mieć bardzo fatalne następstwa, jeżeli naród zawczasu nie spostrzeże grożącego niebezpieczeństwa i nie wpłynie na zmianę. Wypowiadanie wojny i zawieranie traktatów należy do prerogatyw korony, ale prerogatywy te wykonywane być mają jedynie za pośrednictwem ministra, odpowiedzialnego parlamentowi, a żaden minister nie zdoła się utrzymać, gdy wyjdzie na jaw, iż ze szkodą kraju zbyt daleko posuwa uległość dla królowej. W chwili gdy wszystkie te czynniki wchodzą w grę silniej niż kiedykolwiek, i gdy opinja zaczyna niepokoić się na serjo zbytkiem przyjaźni moskiewskiej, odezwa naszych wychodźców podnosi inną jeszcze, moralną tej przyjaźni stronę. Doświadczenie uczy nas, iż sama moralność nie odgrywała nigdy wielkiej roli w polityce — nie było dotychczas wypadku, aby jakie państwo w stosunkach swoich zewnętrznych kierowało się pobudkami momentalnemi. Ale gdzie chodzi o ważne interesa materjalne, tam każdy rad chwyta się pozorów sprawiedliwości i odwołuje się rad do motywów wzniosłych i szlachetnych. Motywów takich przeciw Moskwie dostarcza opinii angielskiej sprawa polska. i dlatego powtarzamy, iż odezwa naszych wychodźców jest bardzo na czasie.

GŁOSY z KRAJU.

(O wyborach powiatowych.)

Gorlice 14go maja. *(Kor. Dz. Pol.)* Przy ukonstytuowaniu się tutejszej Rady powiatowej wybory padły na następujące osoby: Prezesem Rady po raz trzeci Jan Płocki, wice-prezesem dr. Ludwik Kapiszewski, członkami Wydziału z pełnej Rady: Edward Miłkowski, z grupy włościańskiej, włościanin z Leszczyn Pfeifer, z większych posiadłości Feliks Skrochowski, z najwięcej opodatkowanych Leon Olszewski, z miast Jan Kapuściński.

Od dawna tocząca się cicha walka między tutejszym c. k. starostą, a obywatelstwem powiatu, i tu się odbiła na niekorzyść powiatu, — przed wyborami powszechnie słyszeć się dawało życzenie koniecznej zmiany, tak w prezydjum Rady, jakoteż i w Wydziale, obarczonym latami i wysługą przez dwie kadencje Rady, dotychczasowy prezes, sam uznając potrzebę usunięcia się z prezesowstwa, prosił (i po wyborze daremnie wprawdzie rezygnował) aby go pominięto, jak tylko jednak spostrzeżono, że tutejszy starosta dokładał starań z innych wprawdzie, jak powiadają osobistych powodów, aby wybór prezesa padł na inną osobistość, któraby i wiekiem i innemi kwalifikacjami odpowiadała stanowisku, uznano potrzebę „dla zasady" sprzeciwić się życzeniu starosty i nie tylko do prezydjum ale do Wydziału przesadzić samych antagonistów reprezentanta rzadu. Postąpiono „na złość panu ojcu," a wybory dokonane pozostawiają wiele do życzenia.

Jakiś korespondent do *Czasu* z Gorlic ubolewał nad tem, że do Rady powiatowej nie wybierano księży, i przypisywał to, albo podkopaniu stanu moralnego u naszego ludu, albo jakimś „agitacjom tegoczesnych dążności liberalnych." Co za łączność ma stanowisko księży do ludu w ogóle, które powinno być duchowe — z Radą powiatową, tego trudno pojąć, zwłaszcza gdy księża tutejszej okolicy są przeważnie rzymskimi obywatelami, a sprawy krajow o tyle ich tylko interesują o ile tyczy się to kościoła i ich osobistego bytu. Sądzę, że lud tutejszy niewybierając księży, wskazał im instyktownie właściwe granice ich działalności, a do spraw krajowych powołał bądź to dojrzalszych z pośród siebie, bądź z inteligencji, która ze sprawami ziemskiemi, a więc i Radą powiatową więcej jest obeznaną i jednostronną w pracach krajowych nie będzie. Zrobiono wszakże wyjątek pod tym względem — i słusznie, wybrano do Rady powiatowej jednego księdza, który oprócz gorliwej pracy jako sługa kościoła, uznanej przez hierarchje, nie zapomniał o tem, że jest obywatelem kraju w którym mieszka, że jest wiernym synem Polski, to też uczczono jego dobre chęci i jego patrjotyzm w sposób skromny — ale wyraźny.

Dla czego pomimo to, że lud nasz nie wielkie ma zaufanie do duchowieństwa (w czem ono samo winne), duchowieństwo to narzuca mu misje, odpusty i rozliczne odrywające od pracy ceremonje właściwsze czasom przedchrześcjańskim, to tylko tem wytłómaczyć sobie można, że wszystkie te usiłowania mają dążność nie kościelną, nie duchową, ale skierowane są na ogłupianie ludu i podkopywanie wszelkich zdobyczy postępu. Jak wszędzie tak i w tutejszej okolicy, zwłaszcza, gdzie przemysł górniczy jest częstokroć jedynym środkiem dla wyżywienia wielu rodzin, wszelkie odrywanie od pracy ojców tychże rodzin, zadaje im klęskę i podtrzymuje nędzę, a cóż więcej jest powodem tego odrywania jak nieskończony szereg bądź dawnych, bądź nowo inaugurowanych świąt i jarmarków. Byłby czas, żeby na tem polu postawiono pewne granice, dwie te pijawki ssą nasz lud w sposób niesłychany, jedna składa daninę kościołowi i duchowieństwu druga propinacji i lichwiarzom Z obliczeń naszych wypada, że oprócz różnych uroczystości familijnych, ślubów, chrztów, pogrzebów itd., święta uroczyste i jarmarki zabierają z całego roku $^2/_5$ na uprawnione i uświęcone próżniactwo, zostawiając $^3/_5$ na zarobek lub pracę wswojem gospodarstwie. Ze taki ubytek sił oprócz innych klęsk, sprowadza nieobliczone straty z ubytku sił na polu ekonomicznem, nie potrzeba tu wykazywać... na domiar złego w okolicy tutejszej grasować mają w tym roku jakieś misje kościelne. Bliższych o nich wiadomości udzielę wam w swoim czasie, dziś nadmieniam, że na powiat gorlicki przeznaczonych jest 13 Jezuitów i Zmartwychwstańców którzy w sierpniu tr. mają zjechać tu i w pewnych miejscowościach jeszcze dotąd stanowczo nie oznaczonych — zgromadzać lud okoliczny na ćwiczenia religijne, odbywać się mające przez 13 dni pod gołem niebem i po kościołach. Takich 13 apostołów „futrować" będzie bądź to właściciel wsi bądź pleban parafji, który się zdeklaruje z góry, że na misje takie u siebie pozwala, a za to konsystorz tarnowski ma wypłacić kwotę złr. 300, mające służyć na pokrzepianie sił strudzonych i poświęcających się misjonarzy. Zdaniem naszem władza powinna wzbronić stanowczo podobnych nadzwyczajnych praktyk religijnych — raz ze względu na porę która dla włościan naszych wymaga zupełnego oddania się pracy — powtóre dla ochrony ludu od zgubnych wpływów czerni jezuickiej i zmartwychwstańskiej, których najazd na jakąś okolicę — uwłacza nawet miejscowemu duchowieństwu zupełnie liczebnie wystarczającemu dla obsługi duchowej.

Na zakończenie posyłam wam prospekt austrjackiego Towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia. który jako humorystyczna próbka językowa posłużyć może do zabawki dla czytelników waszych. (Telegramu nie otrzymała redakcja. Musiał się gdzieś zatrącić. Red.)

Z Nowotarszczyzny 16. maja. *(Kor. Dz. Pol.)* Korespondencja z Nowegotargu w nrze 106 *Dzien. Pol.* z d. 9. maja b. r. umieszczona a malująca w jaskrawych kolorach dzieje ustępującej i skład nowej Rady powiatowej nowotarskiej, jest szczerym wyrazem szerokiego koła mieszkańców tej okolicy, którym leży na sercu utrzymanie ładu i powagi w owej cząstce galicyjskiej machiny autonomicznej. Dla tego też znalazła ta korespondencja uznanie w tem kole, a popłoch niemały sprawiła w zaskoczonych nią niespodzianie szeregach autonomicznych na własny rachunek.

Władze, do których to należy, powinne zwrócić uwagę na ten anormalny stosunek powiatu nowotarskiego, owego kąta górskiego, pozbawionego pieczy i pozostawionego na pastwę złych żywiołów; nie powinne dopuścić, aby na czele tutejszej Rady powiatowej zasiadał pisarz pokątny otoczony włościanami i indywiduami takiemi, jakiemi jest ten, w którego rękach spoczywała dotąd i nadal spocząć gotowa gospodarka z drogami.

Po złożeniu mandatów przez nowowybranych radnych i jedynych w tym powiecie reprezentantów inteligencji koła większych posiadłości, a między nimi nawet i przez jednego kupca izraelitę, którzy uważali za ubliżenie sobie zasiadać w Radzie z tamtymi—nie przydadzą się bowiem na nic uzupełniające wybory—obecny skład Rady powiatowej nowotarskiej jest bardzo szkodliwym dla sprawy publicznej.

(Po korespondencji z Nowegotargu w nrze 106 *Dz. Pol.* z d. 9. maja b. r. umieszczonej, doszły nas z poważnego źródła pochodzące wiadomości, stwierdzające tak niecną gospodarkę Rady powiatowej nowotarskiej w jej byłym składzie, jako też i niekorzystny wynik tegorocznych do niej wyborów.

Zwracamy tedy uwagę dotyczących władz na ten anormalny stosunek powiatu górskiego, w którym po sześcioletnim nierządzie b. rady i po złożeniu mandatów przez wszystkich a jedynych w tym powiecie reprezentantów inteligencji koła większych posiadłości z jednym kupcem izraelitą, stanąć ma obecnie na czele nowej Rady pisarz pokątny otoczony włościanami i indywiduami nie zalecającemi się do sprawowania publicznego urzędu. *Red.*)

Kałusz 18. maja. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Prawie w całym kraju ukonstytuowały się Rady powiatowe z pomyślnym dla kraju skutkiem. Z wyjątkiem Drohobycza i Kamionki Strumiłowej, gdzie rządy powiatowe objęli świętojurcy. W powiatach: nadworniańskim, stryjskim i rawskim świętojurcy mają szansę wygranej, Kałusz zaś, siedziba zfanatyzowanych Moskali, złośliwych i przewrotnych szomerzystów i patrjotów, perorujących przez nos z francuska o swych dla sprawy narodowej afektach, a z drugiej strony upewniających prewodyrów russkich o swojej dla nich psiej wierności — popadnie najniezawodniej w ręce świętojurców i już więcej z takowych się nie wydobędzie.

Czyją będzie to zasługą i komu zawdzięczyć będziemy mieli ten zwrot ku dobremu z pieca na łeb, doniosę swego czasu jak najdokładniej, nie obwijając nic w bawełnę i nie szczędząc imion tych przezacnych panów, którzy krytym sztychem na każdym kroku z pod nóg grunt nam usuwają. Z tych doniesień dowie się kraj o ciekawych rzeczach, a władze krajowe nabędą przeświadczenia, że forytowanie osobistości wątpliwej konduity, dla interesów ogółu tylko szkodę przynieść zdoła.

Jak już telegraficznie ztąd doniesiono, wybory u nas do Rady powiatowej z kurji miejskiej i większych posiadłości nie przyszły do skutku, a przyczyną tego jest rozwiązanie tutejszej Rady miejskiej przez namiestnictwo, spowodowane postępowaniem kałuskich szomerów „Geuerów i Falków", którzy przez intrygi i niecne swe czyny nietylko sprowadzili w gminie największy nieład, zamęt i chaos i oddanie gospodarstwa gminnego w ręce takiego moralnie i materjalnie zbankrutowanego p. K. — ale nadto rzucają się najzjadliwiej i najzapamiętalej w pismach wiedeńskich na tutejszego sędziego powiatowego, p. Kopacza, który od czasu swego do nas przybycia, przez przeciąg lat kilku z podziwienia godną wytrwałością zwalcza spotęgowane nadużycia i bezprawia pokątnych pisarzy tutejszych z Geuerem na czele — wyrzutków społeczeństwa naszego — który swą prawością i zacnością charakteru, niezwykłą zdolnością i szybkością działania podniósł sądownictwo w powiecie tutejszym w opinji publicznej do tej godności, jaka tej instytucji z natury rzeczy się należy. Właśnie to postępowanie p. K., które mu zjednało szacunek i wysokie poważanie całej warstwy społeczeństwa naszego, upatrującego w nim męża niezachwianej prawości i sprawiedliwości, sędziego wzorowego, zszeregowało wszystkich tutejszych pisarzy pokątnych w jeden silny obóz. Z tego to obozu robią wycieczki na p. K. w tym celu, by pozbyć się niesnośnego im sędziego. Dla tym lepszego zrealizowania swych zamiarów, zwinęli oni kancelarje w swych mieszkaniach, prowadząc pokątne pisarstwo na wielką skalę po różnych kryjówkach i domach prywatnych swych sojuszników, będąc pewnymi, że ich tam ręka sprawiedliwości nie dosięgnie. Z kryjówek tych posypały się obficie i sypią dotąd na p. K. przeróżne denuncjacje do władz wyższych i korespondencje do dzienników wiedeńskich jak np. do *Press* i *Juristische Blätter* (nr. 10.), w których sprawę byłego kupca A. M. w jak najjaskrawszem świetle, na niekorzyść sędziego przedstawić usiłnją, chociaż powszechnie jest tu wiadomem, że p. K. z sprawy tej z chlubą dla sądownictwa się wywiązał, ileże znękani przez A. M. kupcy rosyjscy zupełne otrzymali zadośćuczynienie i pieniądze. Właśnie to, co u sędziego na najwyższe uznanie i pochwalę zasługuje, usiłuje klika pisarzy pokątnych przedstawić na niekorzyść sędziego, podając dalej w powyższych pismach, że tenże małoletnich w 24 godzinach uznaje własnowolnymi, a sprawy o 1700 złr. w. a. załatwia według postępowania drobiazgowego! Jakkolwiek zbyt błahej natury są te i tym podobne insynuacje, którym zadają kłam akta sądowe, a które świadczą raczej o niezwykłej energii, pracowitości i szybkości działania sędziego, p. K., który niejednego z pisarzy pokątnych za różne bezprawia w daleko

---

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna
w trzech tomach
przez
JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Gdy do powiatu po długim czasie martwego spokoju dostał się wreszcie w ruch życia publicznego, pan Marcin był pierwszy, który się do niego przyłączył, ale i tutaj nie wyrzekł się swojej tradycji. Gdy bowiem potrzeba było zjechać się, naradzić i coś in gremio postanowić, pan Marcin nie przystał na zjazd w mieście powiatowem, ale zaprosił wszystkich do siebie i po obywatelsku hojnie uraczył. Czy to sprawa wyborów, czy sprawa oświaty ludowej, czy jakiej instytucji ekonomicznej, pan Marcin zwoływał wiecznie wszystkich do siebie, karmił i poił jak mógł najsumienniej.

Tym sposobem dawnej cnocie staropolskiej, która bez celu publicznego już blado wyglądała, nadano teraz świeży koloryt. Pan Marcin był w złotym humorze, sejmy powiatowe i sejmiki odbywały się jego kosztem i sławę imienia jego roznosiły po całym powiecie. A imie to było zacne, bo pan Marcin z równą gorączką, z jaką licznych sąsiadów w domu swoim karmił, wziął się do założenia szkółek u siebie i ochronek, jak tego wymagały niektóre pisma publiczne i postęp wyobrażeń.

Takim samym był i na polu ekonomicznem. Gdy dawna, patryarchalna szkoła gospodarki bezpowrotnie minęła, pan Marcin był pierwszy w powiecie, który uznał potrzebę przemysłu w gospodarstwie i zmiany całego szyku. I z tą samą gorączką wziął się nagle do reform gospodarskich i odkrył w sobie nagle talent, o którym pierwej nie wiedział. Nietylko licznym swoim gościom prawił teraz całemi godzinami o ekonomji społecznej, ale nawet zaczął na wielką skalę eksperymentować we własnym swoim majątku. Od razu zmienił wszystkie zaprzęgi, cały zarząd gospodarskiej machiny przewrócił do góry nogami, pola jednej wiosny podzielił na wzorowe rotacje. Prócz tego i hutę w Kuźnicach z pomocą swego towarzysza i przyjaciela pana Wojciecha przedzierzgnął od razu w wielki zakład przemysłowy, gdzie zaczął wyrabiać wszystkie wyroby, wyczytane w cennikach fabryk zagranicznych, dla których jednak w kraju nie było konsumentów.

Wszystko to były rzeczy, które wiele pieniędzy pochłaniały. Z każdym miesiącem mnożyły się kłopoty, ale na te kłopoty miał pan Marcin nowe projekta, które były niewyczerpane.

Podziwiać należy wrodzone zdolności człowieka, które sam z siebie mógł wysnuć tyle rzeczy. Gdyby te zdolności były nauką w pewien system ujęte, gdyby wychowanie od lat młodych zaszczepiło w nim zamiłowanie pracy, pan Marcin mógłby wiele był zrobić. A tak był tylko — genialnym amatorem.

Towarzysz jego i przyjaciel pan Wojciech był to jak rodzony brat. Żołnierz z zawodu umiał być wszystkiem, tak mu się przynajmniej zdawało. Wycinał nożyczkami misterne sylwetki i drzewka, malował pejsaże i portrety, grał na wszystkich instrumentach i mówił niezliczonemi językami. Mówił o wszystkiem, rozprawiał o wszystkiem a nawet ubiegałby się o godność admirała floty, gdyby na to konkurs rozpisano.

Taki człowiek był, jakby stworzony dla pana Marcina. On aprobował wszystkie jego projekta, poddawał mu nieznacznie nowe myśli i zajmował się ich urzeczywistnieniem. Gdy potrzeba było przemysł hutniczy w Kuźnicy rozszerzyć, pan Wojciech wziął dyrekcję zakładu na siebie, stawiał piece i fryszerki, szukał węgla kamiennego i rudy żelaznej jak urodzony geolog. Wprawdzie w końcu zabrakło już konceptu, i w tym celu potrzeba było sprowadzić kogoś z zagranicy z świadectwem górniczem, który, jak się wyrażał pan Wojciech, miał mu służyć za podręcznego. Wtedy to przyjechał pan Blümle, a chociaż po niektórych zwadach i sporach trzeba go było mianować niezawisłym dyrektorem, pan Wojciech jednak udawał przed ludźmi i samym sobą, że on jest sam autorem tego wszystkiego, co się robi, a pan Blümle jest tylko prostym, płatnym zastępcą.

Pracowity i naukowo wykształcony Niemiec, uderzony skarbami jakie posiadała Kuźnica, wziął się do roboty, a że zakład fabryczny potrzebował wielkich wkładów, pożyczył swoich pieniędzy i w krótkim czasie stał się wspólnikiem fabryki.

W tym czasie miał już Andrzej dwadzieścia kilka lat. Gospodarka ojca już wtedy nie wydawała mu się dobrą, miał z nim kilkakrotne sprzeczki, ale w końcu musiał uledz ojcu już z samego obowiązku. Wyjazd jego zagranicę odjął mu na kilka lat widok chylącej się ruiny, a gdy potem mógł znowu do ojczystego domu wrócić, już ojca tam nie było. Umarł na nerwową gorączkę, do czego przyczyniły się ustawiczne finansowe kłopoty.

Pani Elżbieta, po śmierci męża, zdała wszystko na pana Wojciecha, a sama uważała za swój obowiązek kontynować dalej tryb życia, jaki nieboszczyk zakreślił. Z tego powodu mimo braku funduszów odbywały się jak dawniej liczne zjazdy sąsiadów, bo pani Elżbieta bez licznych gości nie mogła pojąć życia. Wzrosła w tem i przyzwyczaiła się do takiego życia, a im większy był ekspens wina, drobin, bakaljów, tem świetniejszą wydawała się jej pozycja w sąsiedztwie. Gdy Salomea czasem jej uwagę na to zwracała, że podobna ostentacja jest przy dzisiejszym stanie niemożliwą, pani Elżbieta to przyznawała, ale oraz twierdziła ze łzami, że z zajętej raz pozycji cofnąć się nie można.

Babunia była zacna, świętobliwa matrona, pełna cnót i przymiotów jak najlepszych, ale urodzona i wychowana w wielkich dostatkach, nie mogła pojąć, jakim sposobem tych dostatków braknąć może. O wyczerpaniu się majątku nie miała nawet wyobrażenia. Wiedziała coś u długach, ale te uważała za rzeczy konieczne przy każdym większym majątku. Sam zaś majątek był u niej jakąś dziwną ideą wieczystego dziedzictwa, przechodzącego z ojca na dzieci, wnuki i prawnuki aż po koniec świata. Brodatych lichwiarzy uważała za obrzydliwe robactwo, które nawet w pańskiem ciele wylęgnąć się może, które jednak zawsze może być obmyte i nigdy nie pociąga za sobą śmierci.

Przy takich smutnych obrazach zatrzymał się teraz Andrzej. Nastąpiły one zaraz po pierwszych poetycznych wspomnieniach pierwszej młodości i zatruły mu ten czysty błękit nieba, który w tej chwili roztaczał się szeroko nad jego głową.

Dlaczego nie mógł on w tej chwili być sierotą, bez ojczystego dachu? Dlaczegoż nie był wolną i niezawisłą jednostką społeczeństwa, której wolno było wybrać sobie drogi życia i iść niemi o własnych siłach? Sił tych czuł w sobie podostatkiem, mógłby niemi walczyć i iść dalej — dlaczegoż przywiązano mu kamień u szyi, którego nie był w stanie dźwignąć, a odrzucić go nie powinien? Czemuż włożono na niego te stare, sterane szmaty, które ani jego nagości pokryć, ani go ogrzać nie mogły?

A przecież świętym było dla niego obowiązkiem trzymać te łachmany dopóty, dopóki się tylko na nim trzymały! Zbrodnią nawet byłoby uciąć powróz od tego kamienia, który go gniótł do ziemi, bo ten kamień to była garść ziemi. z której nie powinien się był dać wywłaszczyć. Takiego przekazu nie mógł się pozbywać, bo to byłoby to samo, co zbiegnąć z pod chorągwi, co zdradzić tych, którzy nam zaufali!

Takie myśli smutne nagabywały Andrzeja, gdy w komnatach dworu pokończono przygotowania do zabawy towarzyskiej, na którą już zaczęli się zjeżdżać dalsi sąsiedzi, ku wielkiej radości pani Elżbiety i starego Pantalemona.

VII.

Zebranie dzisiejsze u pani Elżbiety, mimo poważnego nastroju, miało pewną komiczną stronę, bo zły duch, który czyha na poczciwych ludzi, wyprawia im niedobre figle.

Pomiędzy proszonymi i nieproszonymi gośćmi było wielu takich, którym interes lub prosta ciekawość radziła, aby pojechać wcześniej nim inni się zjadą. Jedni i drudzy mieli ugruntowane powody, a te powody dzieliły się znowu na polityczne i osobiste.

Powody osobiste odnosiły się przeważnie do kobiet. Jakkolwiek damy stołeczne uważają to za wielką taktykę, aby przyjść później od innych do towarzystwa, powiatowe jednak piękności miały inne, może praktyczniejsze o taktyce wyobrażenie. Według nich chodziło tu przedewszystkiem o okupację miejsca. Kto pierwszy do stanowiska się zbliżył, ten prędzej może je zająć. A stanowisko to było dość ciekawe.

Andrzej powrócił z zagranicy po kilku latach nieobecności swojej w powiecie, a powrócił z trzydziestoma latami życia, które zawsze w pięknych serduszkach budzą pewien niepokój. Wprawdzie interesa majątkowe nie bardzo dobrze stoją, ależ mój miły Boże, czyjeż interesa stoją dziś dobrze? Zawsze jest to, jak na okaz, majątek znaczny, a choćby nawet coś z niego odpadło, to zawsze byłby dwór, konie, kareta etc.

Nie jedna bohaterka powiatowa, a jedna z pięciorga dzieci na małej wioszczynie tak sobie myślała, przypinając żółtą różę do czarnych splotów włosów. Biedna, kazała sobie dzisiaj jak najwyżej włosy nastroszyć w nadziei, że tylko z tak olbrzymią fryzurą może się dostać do serca młodego bohatera, o którym mówi dziś powiat cały! Czuje nawet do niego pewną

k. ótszym czasie zasądził i zamknął, to jednak z drugiej strony zorganizowane napady te dowodzą najwymowniej, z jaką zapamiętałością żydkowie tutejsi występują, by bądźcobądź p. K. wobec władz wyższych zdyskredytować i z Kałusza się go pozbyć.

Przyaresztowanie jednego jakkolwiek najmłodszego, a już 3 razy sądownie karanego pokątnego pisarza Fr. St., rozwściekliło ostatniemi czasy to gniazdo szerszeni do tego stopnia, że prezydjum ck. sądu obwodowego samborskiego widziało się zniewolonem zesłać na miejsce komisję celem położenia tamy owym bezprawiom gniazda tego. Komisja ta po 2 tygodniach swego tu pobytu opuściła już Kałusz i nabyła dokładnego przeświadczenia o prawdziwości denuncjacji Geuera et cons. Wspomnieć tu muszę, że konsorcjum z Geuerem na czele przez cały czas trwania komisji—powołanych świadków namawiało, terroryzowało i różnemi sposobami do fałszywych zeznań przynaglało. Wszystko to oburzyło do żywego wszystkich dobrze myślących i obywatelstwo okoliczne, które też podczas komisji złożyło p. K. dowody zaufania obok największego szacunku. Dowody te powinne być dla p. K. nowym bodźcem do wytrwania na raz obranej drodze, gdyż żywimy nadzieję, że p. prezydent Szenk, jak z jednej strony postępuje z niengiętą surowością przeciw wybrykom niektórych pp. naczelników, tak z drugiej strony z właściwą sobie energją stanie w obronie p. K., który jako sędzia, jakich w kraju naszym nie wiele, na te względy jak najbardziej sobie zasłużył.

Ped koniec donoszę, że na przyszły tydzień zawiązuje się tu Towarzystwo zaliczkowe z nieograniczoną poręką. O rezultacie nie omieszkam was zawiadomić.

Bóbrka 18. maja. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dnia 12. bm. ukonstytuowała się nasza rada powiatowa. Prezesem jednogłośnie obrano ponownie p. Hipolita Czajkowskiego z Bóbrki. Rada nasza przez ten wybór dała dowód, iż nie powoduje się żadnemi osobistemi względami, lecz wybiera męża, który przez tyloletnie przewodniczenie przekonał wszystkich, iż jest marszałkiem nie dla tytułu; a że godność tę i powierzone w jego ręce sprawy powiatu z nadzwyczajnym taktem, uczciwie i pod każdym względem umiejętnie prowadzi, co nawet i nasi wrogowie (mam tu na myśli borytelów naszego powiatu) mu przyznają, a nawet z nich przed ukonstytuowaniem w dłuższej mowie w tym względzie publiczną cześć mu oddał.

Zastępcą prezesa jest p. Michał Barzykowski z Laszek, do wydziału wybrano pp. Seweryna Henzla z Szołomyi, Jana Czaykowskiego z Sarnik, Teofila Waydowskiego notarjusza z Bóbrki, dr Eustachego Zaleskiego lekarza powiatowego z Bóbrki i ks. obrz. gr. Grzegorza Sawczyńskiego dziekana z Dźwinogrodu.

I tu muszę radzie naszej tę zasługę przyznać, że zasilając wydział świeżemi siłami, powodowała się tylko dobrem tej instytucji, nie uwzględniając żadnych osobistości, mając jedynie na oku siły robocze. Pod tym względem wybór wydziału można nazwać korzystnym.

Że rada nasza w ten sposób ukonstytuowaną została, jest to tylko zasługą p. Aleksandra Mecha, włościanina z Podhorodyszcza, członka rady powiatowej. Borytele nasi pod przewodnictwem ks. Dzerowicza wyprawili i tym razem borbę. Gdy świętojurcy w radzie naszej są w mniejszości, i tylko jednego świaszczennyka do wydziału wybrać mogli, więc wymyślili sposób, ażeby radę do ustępstwa na ich korzyść zmusić, a ubierając swe żądanie w piękne słówka, że im tylko o miłość braterską, o mir i sprawiedliwość się rozchodzi, chcieli ni mniej, ni więcej, tylko 3 świaszczennyków, i to 3 ultrasów powiatowych do wydziału wśrubować.

Większość rady idąc za popędem dobrze zrozumianego interesu, i dając dowód, że nie chce żadnych niesprawiedliwości, że im prawdziwy mir między braćmi Rusinami mocno na sercu leży, pomimo, że rada powiatowa jest tylko instytucją czysto ekonomiczno-polityczną, że tu nie jest miejsce do staczania walk politycznych i kwestyj narodowościowych, że przy wyborach do wydziału należy mieć jedynie na oku siły produktywne, pomimo tego zgodziła się oprócz jednego, którego kurja mniejszych posiadłości sama sobie wybiera, na wybór ks. Sawczyńskiego jako zastępcę prezesa.

Ks. Kulczycki z Bortnik w wypowiedzianej po russku mowie i na to ustępstwo zgodzić się nie chciał, żądając trzech świaszczennyków koniecznie, a gdy jeden z radnych myśl swoją głośno objawił: „że wydział to nie pogrzeb", ażeby aż trzech księży wybierać, świętojurcy zagrozili złożeniem mandatów, i wynieśli się przed wyborami z sali wyborczej, pociągając za sobą włościan; chcąc tym sposobem ukonstytuowanie się rady uniemożliwić, mniemając, że 12 członków z mniejszych posiadłości ze względu, iż jeden radny z miast przed wyborami umarł, wyjściem swojem komplet zerwie.

Tym razem jednakże grubo się przerachowali, albowiem jeden włościanin wyż wspomniany p. Mech, okazując wobec znanego wszystkim teroryzmu ze strony tych panów okazał tyle cywilnej odwagi, iż do tej borby przyłączyć się nie chciał i sam jeden pozostał, przez co komplet 14 uzupełnił, i jemu słusznie ogromna zasługa się należy, iż się rada ukonstytuowała.

Sprawy zagraniczne.

Francja. O przesileniu ministerjalnem gabinetu p. Broglie donoszą do *Köln. Ztg.* „Wiadomość o obaleniu p. Broglie rozeszła się około 3 kwadranse na piątą po południu i powitaną była wszędzie bardzo radośnie. Na dworcu przy ulicy St. Lazare oczekiwały tłumy niezliczone na powrót deputowanych z Wersalu, którzy w istocie o godzinie wpół do szóstej przybyli. Nie było jednak nigdzie hałaśliwych objawów radości. Na bursie na bulwarach około godziny piątej zapanował ruch wielki; renta spadła o 40 centymów. Wiedziano już że Mac Mahon przyjmie dymisję zbiorową gabinetu, lecz nie domyślano się jeszcze jakie nowe żywioły wejdą w skład tworzącego się rządu. Pomiędzy ludem obiegały domysły, że gdyby marszałek nie mógł sobie dać rady z nowem parlamentarnem ministerjum, w takim razie utwierdziłby mocą swoją władzę siedmioletnią. Tembardziej wierzono temu, ponieważ jest pewność, że jenerałowie Bourbaki i Ducrot skłaniają się zupełnie do planów marszałka. Być może, iż pogłoskę tę wywołało skoncentrowanie garnizonów paryskich.

Wszyscy ministrowie dotychczasowi spełniać będą prowizorycznie czynności swe aż do ukonstytuowania się nowego gabinetu. Listę członków nowego ministerjum podaliśmy już w telegramie, może jednak nastąpić jeszcze zmiana, o której dowiemy się dopiero gdy nadejdą dzienniki zatrzymane gdzieś w drodze w skutek przerwanej komunikacji.

Niemcy. Bismarka odjazd do Varzin odroczony został na później z powodu słabości. Niektóre dzienniki niemiecko-brandenburskie zapewniają, że były poseł niemiecki przy dworze francuskim, baron Werther, przeznaczony jest na posła w Stambule.

Wielkie rozczarowanie nastąpiło w dziennikarstwie teutońskiem, gdy się nagle przekonało, jak fałszywe wieści telegrafowano im z Londynu o emigracji polskiej. Donoszono, że emigracja polska zamierza podać zbiorowy adres do cara bawiącego w Londynie, adres proszący pokornie o pozwolenie wrócenia do kraju. Tymczasem dziś przekonali się Niemcy, że nietylko nie było mowy i myśli podobnego adresu, ale przeciwnie wyszła odezwa do narodu angielskiego, którą podaliśmy w całości, a która jest dobitnym protestem gwałtów carskich. Owóż przyznają Branderburczycy i inni Niemcy, że odezwa jest bardzo zręcznie wystosowaną, ale że nie zrobi żadnego skutku. Nazywają proklamację krokiem bez taktu — taktem bowiem u spodlonych dusz jest tylko ugięcie karku przed despotyzmem; poczytują nakoniec w odezwie tylko wyraz uczuć emigracji, przepowiadając, iż źle na tem wyjdzie. Zapominają a raczej nie mogą nigdy pojąć kulturtregery, że emigracja polska przenosi zawsze dobro całego narodu nad dobro własne; że wychodźcy polscy, to nie stek spekulantów szukających ojczyzny tam, gdzie dobrze. Razi ich najmocniej powiedzenie, że Anglja mogłaby i dziś być spokojną o swe posiadłości w środkowej Azji, gdyby Polska do dziś była niepodległą. W chełpliwości swej i pysze panoszącej się cudzem mieniem, nie mogą Niemcy przyznać zasług narodowi, który pomagali deptać i pastwić się nad nim. Dziwne to zaślepienie tembardziej wobec teoryj wyznawanych przez świat cywilizowany — teorji twierdzącej: „iż trudno dziś wyobrazić sobie człowieka wyzutego zupełnie z poczucia prawa i sprawiedliwości".

Hiszpanja. Armja północna republikańska zbliża się nad Ebro, Jenerał Concha zajmie główną kwaterę w Miranda, dokąd wysłano już zapasy wojenne i rezerwy koleją. Karliści zabrali w Somorrostro remonty zebrane dla armji republikańskiej.

Karliści donoszą o swoich ruchach i pozycjach co następuje: Kabecilla Mora i proboszcz Flix i Prades znajdują się ze swojemi bandami w Ingualada; w Vich oczekują przybycia Saballsa. Najsilniejszy oddział karlistowski pod wodzą Tristany'ego przebywa w Soltona; w oddziale tym przechowuje się don Alfonso.

Kronika.

(d. 20. maja.)

Bankiet wczorajszy (19. bm.) u prezydenta miasta Lwowa wypadł świetnie. Zgromadziło się przeszło 160 osób, między nimi: książę marszałek Sejmu, arcybiskupi łaciński i ruski, prezydenci wszystkich władz miejscowych, jeneralicja, dyrektorowie zakładów, finansowych, reprezentanci dziennikarstwa, członkowie Rady miejskiej, urzędnicy magistratu itd. Pierwszy toast wniósł prezydent miasta Jasiński na cześć cesarza, dalej wiceprezydent Milleret na cześć prezydenta miasta, który odpowiedział toastem na Radę miejską. Następnie burmistrz m. Przemyśla dr Wajgert w serdecznych słowach wniósł imieniem m. Przemyśla toast na cześć mieszkańców m. Lwowa, po nim wiceprezydent namiestnictwa Bartmański na pomyślny rozwój miasta Lwowa, p. Juljusz Starkel na autonomję kraju, p. Groman „niech żyje naród Polski!" Zakończył szereg toastów senjor Rady miejskiej p. Wieczyński staropolskiem „kochajmy się!" Na galerji przygrywała muzyka pułku Gondrecourt. Zabawa przeciągnęła się do północy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 21. b. m. w sali ratuszowej z uderzeniem godziny 6. Na porządku dziennym: 1. Rekursa w sprawach budowniczych. 2. Prośba dostawcy ciepłej strawy dla aresztantów o podwyższenie wynagrodzenia. 3. Sprawa względem reluicji czynszu łazienkowego na realności l. $348^3/_4$ zahypotekowanego (uchwała druga). 4. Zatwierdzenie wyboru naczelników straży ogniowej ochotniczej. 5. Wniosek o polepszenie dotacji nauczycieli miejskich szkół ludowych. 6. Wniosek w sprawie pokrycia wydatków na kwaterunek ck. wojska. 7. Prośba emerytów miejskich o wypłacanie im pensji z góry.

Dla unitów chełmskich, po sprawozdaniu ogłoszonem na dniu 9. czerwca 1873, wpłynęło ogółem 4950 zł. $96^1/_2$ ct. Z tego udzielono: a) wsparcia duchownym chełmskim według specjalnych uchwał 1530 zł. 80 ct., b) za utrzymanie dzieci w zakładzie ormiańskim 800 zł., c) druk sprawozdań, portorja, stemple, książki naukowe, przewóz rzeczy i najem pomieszkania 137 zł. 14 ct., suma wydatku 2467 zł. 94 ct., pozostaje na dniu 8. maja 1874 w kasie 2483 zł. $2^1/_2$ ct.

Nekrolog. Chociaż za późno dobiegła nas wieść o niestety, zawczesnym zgonie ś. p. Aleksandry z Miączyńskich Padlewskiej, dziedziczki dóbr Suchodół, w powiecie brodzkim, która pełna cnót prawdziwej Polki i obywatelki, pełna gorącej miłości ojczyzny i poświęcenia bez granic, po długiej i ciężkiej słabości, dnia 9. kwietnia r. b. spokojnie w Bogu zasnęła; atoli spełniając święty obowiązek oddania ostatniego hołdu pamięci tak zacnej i szlachetnej niewiasty w uczczeniu jej tylokrotnych zasług, złożonych na ołtarzu ojczyzny, uważamy za stosowne pożegnać Ją teraz nawet niekłamanem słowem zasłużonej czci i wdzięczności, na jakie słusznie zasłużyła u swych współobywateli.

Jakkolwiek od ostatnich wysileń patrjotycznych o samodzielność narodową dłuższe minęły lata, przecież zgon ś. p. Aleksandry nie jest czem innem, jak tylko jednem ciągle trwającem uzupełnieniem spisu owych szlachetnych ofiar, których gorliwość w obronie świętej sprawy granic nie znała. Prawa Polka i gorąca patrjotka, z całym zapałem wzniosłej i szlachetnej duszy, poświęcała się sprawie narodowej, a współzawodnicząc z równych sobie uczuć małżonkiem, Szczepanem Padlewskim, spowodowała, iż dwór suchodolski stał się ogniskiem ówczesnego ruchu, silnym filarem toczącej się walki.

Dwór ten w owe czasy przedstawiał koszary, laboratorje, szpital. Zalegało gospodarstwo, narażano się na możliwe przykre skutki, wszakże w każdej chwili panowała tam jedna i ta sama myśl służenia ojczyźnie z poświęceniem nawet zdrowia. Ileż to krotnie byliśmy świadkami, jak owe delikatne dłonie wątłej kobiety dźwigały bronią ładowne skrzynie, by uniknąć wtajemniczenia niepowołanych; ileż to krotnie owe delikatne, dzisiaj niestety już skostniałe dłonie, widzieliśmy z całem poświęceniem Samarytanki, obmywające bolesne rany kolegów wyprawy radziwiłłowskiej! Czy to w domu, czy też w okolicznościach najdrażliwszych, rozwożąc broń lub depesze, wszędzie i zawsze przodowała z jednaką niezmordowaną gorliwością i poświęceniem; a jej odwadze, bystrości umysłu i nieugiętej woli, iluż to ma przypisać swe uwolnienie, albo nawet i życie! A jakkolwiek brzemię klęsk, spadłych na kraj po skończonej walce, skruszyło nie jedno patrjotyczne serce, wszakże nie uległa temu ś. p. Aleksandra — czysta i bezinteresowna jej miłość otwierała zawsze jednako gościnnie podwoje dworu suchodolskiego przed rozbitkami świętej sprawy.

Gasną jedna po drugiej śliczne postacie Polek, tworząc z siebie ów nieśmiertelny wieniec, zdobiący najwznioślejsze karty dziejów ojczystych. Pamięć ich atoli wystarcza by tworzyć z niewiast naszych coraz nowy zastęp dusz czystych, dźwigających wysoko sztandar Polski obok Chrystusowego. Wysokie miejsce należy się pomiędzy niemi i ś. p. Aleksandrze z Miączyńskich Padlewskiej. Cześć jej pamięci!

W sprawie morderstwa dokonanego w Chorońcu, starostwie brzeżańskiem, na Oleksym Popowiczu, otrzymuje *Gaz. Lwow.* wiadomość, że śledztwo policyjne sprawdziło poszlaki, na podstawie których uwięziony został jako podejrzany o popełnienie tej zbrodni teść zamordowanego, Roman Kruchlak. Oleksy Popowicz, liczący lat 24, urlopnik 55 pułku piechoty, podług świadectwa zwierzchności gminnej, usposobienia łagodnego, pracowity i wstrzemięźliwy, zeszłej jesieni ożenił się z córką Romana Kruchlaka, Paraszką, lecz od początku zostawał w ciągłych nieporozumieniach tak z żoną, jak i jej rodzicami, znanemi w gminie z usposobienia złośliwego. Użalał się często przed członkami gminy na prześladowania ze strony Kruchlaka, a nawet miał zamiar opuścić żonę i udać się do służby. Dnia 11. bm. z rana Roman Kruchlak rozgłosił we wsi, że Oleksy odebrał sobie życie, poderznąwszy sobie gardło w stodole. W istocie, jak to już poprzednio opisaliśmy, znaleziono w stodole zwłoki Oleksy, z poderzniętem gardłem, ale też od razu poznano z licznych poszlaków, iż nie zaszedł tu wypadek samobójstwa lecz morderstwa. Dla tego uwięziono Romana Kruchlaka.

Kołomyja 19. maja. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dzisiaj z rana umarł tu nagle, cierpiący od dłuższego czasu na krwiotok Jan Zosel, profesor gimnazjalny i obecnie zastępca dyrektora. Był to zacny i prawy obywatel kraju, znakomity pedagog i przyjaciel młodzieży, życzliwy i serdeczny kolega, najlepszy mąż. Miasto nasze ponosi przez jego śmierć niepowetowaną stratę. Pod jego kierownictwem gimnazjum nasze mocno skołatane i zdezorganizowane, w nader krótkim czasie stanęło na równi z najlepszymi zakładami naukowymi w kraju, i za jego inicjatywą powstała tu przed kilkoma miesiącami wyższa szkoła żeńska.

Lecz śp. Jan Zosel położył nie tylko w swoim zawodzie znamienite zasługi, ale także jako obywatel kraju zawsze i wszędzie służył sprawie publicznej z gorliwością i zupełnem poświęceniem.

W roku ubiegłym podczas wyborów bezpośrednich był członkiem ściślejszego komitetu przedwyborczego w mieście, i nie zważając na swoje nadwątlone zdrowie, pracował dla sprawy narodowej z zaparciem siebie samego.

Obywatelstwo tutejsze przez śmierć śp. J. Zosla uroniło ze swego grona prawdziwą perłę. Skończył on swój żywot pełen cichych cnót i wielkich zasług, jak żołnierz stojący u wyłomu, bo wśród pełnienia swoich trudnych obowiązków, które głównie przyczyniły się do przedwczesnego zgonu. Mało niestety, mamy takich mężów pośród nas, i dla tego też po trzykroć: cześć jego popiołom!

Próbki języka polskiego, torturowanego przez urzędy pruskie. W „Dzienniku powiatowym Śremskim" (organie urzędowym) N. 19 znajdujemy następujące próby języka naszego:

„Od 1. maja br. rozpoczną się w powiecie tutejszym roboty trygonometrycznego mierzenia.

Fungujący za trygonometrów oficerowie resp. oberfajerwerkerowie będą się legitymowali orderem ministrów dla spraw wewnętrznych jak i skarbów.

Względem na ważność robót tych prawnie nakazanych do spoliteczych i użytecznych celów oczekiwam, aby interesujący posiedzicielowie gruntu ich podług możności spierali, wszczególe żeby im wstąpienie na pola swe też i bez poprzedniego zawiadomienia nie zabraniali.

Rzeczywistym trygonometrom nakazano aby każde uszkodzenie wzoru pola podług taniej zgodzie gotowizną zapłacili, przeciwnie onych się nie tyczy zakupienie mniejszych płaszczyzn ziemi, które posiedziciele gruntu odstąpić do opieki kamieni oznaczających powinni.

Panów komisarzy policyjno obwodowych wzywam aby dozorom miejskim na konferencyach soleckich uwagę na to zwróci aby niniejsze ogłoszenie ile można ogłosili i najściślej wykonywali.

Srem, dnia 10 kwietnia 1874.

Król. Radzca Ziemiański.

Wyrokiem król. sądu apelacyjnego w Kölnie z dnia 13 lutego rb. przedłużenie aresztu nad tymczasowo zabranej w Trier broszurki:

„Spoglądania ministra oświecenia pa dr. Falk nad kościołem katolickim podług jegoż mowie z dnia 10 grudnia 1873. Objaśniane przez Wilhelma Emanuela Kettler, Biskupa w Moguncji,"

ze względu na uchybienie przeciw § 131 kodeksu karnego rozporządzono.

Srem, dnia 31 marca 1875

Król. Radzca Ziemiański."

Niechże tu kto zrozumie sens z tych obwieszczeń, jakoby po polsku pisanych. I czyż to nie wstyd rządowi, że za jego i pod jego stemplem drukują się podobne nonsensa?

Korespondencja od Redakcji. Panu C. w Żurawnie dziękujemy za pastorał.

Z Izby sądowej.

Proces prasowy.

Skład trybunału: radca przewodniczący p. Budzynowski; sędziowie pp. rr. Jasiński Józ. i Figer, zastępca p. s. Litwinowicz, trzymający pióro auskultant Lewiński.

Sędziowie przysięgli: pp. Podczaszyński M., Langner Franciszek, Kowszyński Jakób, Tarnowski Jan, Schubuth Karol, Wierzchowski Jan, Szuman August, Brajer Jan, Mrozowski Jan, Dembkowski Leon, Wizner Wojciech, Szyndler Wincenty i zastępca Herman Ludwik.

Wczoraj odbył się między „Radą russką" a *Gazetą Narodową* proces prasowy, czyli raczej polityczny. Natłok publiczności był wielki; widzieliśmy dużo Rusinów, należących tak do partji świętojurskiej, jak i ukraińskiej. Z powodu zbytniego gorąca, sędzia przysięgły, p. Dembkowski Leon, nie mógł dosiedzieć na ławie; zwolniono go przez trybunał, zastąpił p. Herman Ludwik. Rozprawa trwała od godziny $9—1^1/_2$ przed południem i od $4—11^1/_2$ po południu; skończyła się więc o późnej nocy; widać, że nie szczędzono pracy dla zbadania prawdy.

Powodem wytoczonego procesu przez Wydział Towarzystwa politycznego „Rada russka" *Gazecie Narodowej*, był następujący ustęp z artykułu *Nowiny ze świata*, pomieszczonego w nr. 39 *Tygodnika Niedzielnego* z d. 28. września 1873 r., wychodzącego przy *Gazecie* każdej niedzieli dla ludu:

„Właśnie odbieramy najpewniejsze wiadomości, że rząd moskiewski utrzymuje w Galicji 72 płatnych ajentów, którzy się podjęli obałamucać lud. Ajentom tym płaci Moskwa grube pieniądze. Tak zwani świętojurcy, zasiadający w Radzie russkiej we Lwowie, pobierają od rządu moskiewskiego rocznie 16.000 rubli. Czyż myślicie kochani ludzie, że ci panowie świętojurcy za to pobierają pieniądze od rządu moskiewskiego, aby utrzymywali mir między ludem w kraju? Nie, oni pracują podziemnie i skrycie na szkodę monarchji i kraju, a na korzyść tego, kto im sypie ruble. Związali się teraz ci panowie świętojurcy z żydami i zawarli takie przymierze, że przy wyborach w miastach będą popierać żydów, a żydzi zobowiązali się nawzajem, że będą tych ajentów z Rady russkiej wspierać przy wyborach z gmin wiejskich. I myślałby kto, że oni w tem niecnem przymierzu pracują zgodnie? Gdzie tam, jedni pragną okpić drugich! Żydzi, za pomocą oszukanych świętojurców, pragną oddać kraj na pastwę centralistów wiedeńskich, obiecujących im za to złote góry — świętojurcy zaś, za pomocą oszukanych żydów pragną wydać kraj Moskalom."

Dość przeczytać powyższy ustęp, by każdy od razu postrzegł, że *Tygodnik Niedzielny* zarzuca Świętojurcom ni mniej ni więcej, jak tylko spiskowanie na całość monarchii austrjackiej, t. j. formalną zdradę stanu i to za ruble moskiewskie, a zatem z pobudek najniecniejszych popełnianą. Świętojurcy nie wytrzymali, i, jak widzieliśmy, Wydział ich Rady russkiej wytoczył wnet proces. Sprowadzili sobie aż z Przemyśla adwokata, pana Teofila Mochnackiego.

I nie zawiedli się — należy nam z góry powiedzieć. P. Mochnacki bronił swej strony tak zręcznie, z taką werwą, z taką przenikliwością i bystrością, zawczasu uprzedzając wszystkie zarzuty, jakie mógł mu uczynić przeciwnik p. Wolski—że, śmiało możemy powiedzieć, iż nie słyszeliśmy prawie nikogo, ktoby z większym talentem wywiązał się z swego zadania, jak wczoraj p. Mochnacki. Żadnych powtarzań się, żadnych ustępów rozwlekłych, niepotrzebnych dodatków; zawsze rzecz ściśle wzięta, w granicach dowodów koniecznych, mowa płynna i mocna, dowcip jakby sam z siebie tryskający — takim był pan Mochnacki.

Każdą z stu innych spraw p. Mochnacki z pewnością by wygrał — lecz nie tę jedną tylko. Fakta są aż nadto wszystkim dobrze znane; sumienie wszystkich aż nadto oświecone w tym względzie, by wątpić można było, że wyrok przysięgłych niekorzystnie dla oskarżonych wypadnie. „Ja sam podjąłem tę sprawę w Radzie russkiej — powiadał pan Mochnacki — niektórzy obawiali się wytaczać ją przed sąd przysięgłych, bo sądzić będą Polacy. Byłem przeciwnego zdania; właśnie dla tego, że sądzić będą Polacy, niech idzie sprawa ta do sądu! Przekonany jestem, że przez uczucie godności osobistej, Polacy nie zechcą skazywać niesłusznie swych wrogów..." I niezawodnie daliby Polacy wyrok potępiający dla *Gazety* z *Tygodnikiem* za napady na świętojurców, gdyby tylko to możebnem było, gdyby napady niesprawiedliwemi były.

Rzecz się odbyła w następujący sposób:

Szkoda wielka, że pan Dobrzański nie stanął osobiście; przecież był to proces polityczny, żywo ilustrujący stosunki nasze w Galicji, i zdaje się nam, iż pan Dobrzański jako redaktor główny pisma, dobrzeby uczynił, gdyby był przyszedł ze słowem swem własnem. Stanął tylko p. Józef Poliński, administrator *Gazety Narodowej*, który redagując przez czas pewien *Tygodnika Niedzielnego*, wyznał się być autorem inkryminowanego artykułu; napisał go sam, bez wiedzy i inspiracji pana Dobrzańskiego, na podstawie wszakże opowiadań tegoż, że rząd moskiewski płaci 100.000 rubli świętojurcom w Galicji (szczegół prawdziwy, od osoby wiarogodnej panu Dobrzańskiemu zakomunikowany), o czem zresztą, na trzy dni przedtem doniosła była na dniu 25. września sama *Gazeta*. Pan Do-

---

sympatję, chociaż go wcale nie zna — dlaczego zaś tej sympatji odmawia skromnemu dzierżawcy, z którym o miedzę graniczy?

Podobnych ciekawych pierwszego spotkania bohatera dzisiejszego było wiele — nic więc dziwnego, że każda chciała być pierwszą, chciała mieć pierwszeństwo korzyści, jaka wypływa z pierwszej okupacji każdego przedmiotu.

Były też i poważniejsze matrony, które również żywiły chęci, aby przed innemi obaczyć człowieka, który wzbudza w powiecie pewną ciekawość i później przychodzącym ukazać z powną dumą zawiązane tymczasem z nim poufałe stosunki.

Inaczej przedstawiała się ta taktyka na polu politycznem.

Polityczni adwersarze, z których każdy chciał dla swego stronnictwa Andrzeja pozyskać, chcieli po prostu ubiedz jeden drugiego. Andrzej był dotąd dla nich „dzikim", to jest człowiekiem nieznanym jeszcze w znaczeniu stronnictwa zasad. Tak nazywano zazwyczaj ludzi, którzy jeszcze nie zaciągnęli się do chorągwi żadnego stronnictwa, a na których właśnie polowano. Stanowili oni zazwyczaj materjał rekrutacyjny.

Jakkolwiek w państwach parlamentarnych agenci jednego i drugiego stronnictwa swobodnie obok siebie siedzieć mogą, a nawet przy jednym i tym samym stole rekrutów werbują, którzyby za jednym lub drugim kandydatem głosowali — w naszym jednak powiecie, gdzie praktyki parlamentarne nie stały się jeszcze zwykłą „robotą", agenci stronnictw pojedynczych poszliby prędzej z sobą na noże, niżeliby usiedli obok siebie. Jak każda bowiem młodość jest bezwzględną, tak i młode życie parlamentarne sprodukowało tyle bezwzględnych słów i wzajemnych oszczerstw, że gladjatorowie jednych i drugich opinji musieli stać z dala, aby rąk swoich nie użyć choćby nawet do zbyt gorącej — gestykulacji. Jakże bowiem inaczej być może, jeśli pan Jan swego przeciwnika na polu zasad pana Nikodema nazywał publicznie łotrem, któremu podobny wisiał po lewej stronie krzyża Chrystusa sama? Pan Nikodem zaś w jednym z dzienników stołecznych zrobił wyraźną aluzję do pana Nikodema, mówiąc o „poczciwym łotrze", który wisiał po prawej stronie Chrystusa, i tylko przez nagłą zmianę wiary mógł do upragnionego nieba się dostać. Otóż pan Nikodem proponował panu Janowi zmianę wiary politycznej, a natomiast obiecywał mu niebo — banków i kolei żelaznych! Pan Nikodem w końcu swego artykułu objawił żywą nadzieję, że to wkrótce nastąpi!

Innym znowu razem pan Ignacy, nad którym przy wyborach do sejmu zwyciężył pan Symplicjusz, nazwał go publicznie, bo na sali bilardowej zajazdu — niedołęgą i głupcem, w dowód czego przytaczał zdania własnej jego żony. Do dzienników zaś napisał artykuł, że pewnemu posłowi z pewnego powiatu żydzi tytułem bonifikacji z własnego popędu opłatę za propinację podnieśli, aby w ten sposób chcieli ten niewinnie gardłował, a przeciw zniesieniu propinacji walczył „na lądzie i na morzu". — Pan Symplicjusz zaś bez hałasu i krzyku rozpowiadał zaufanym swoim, że pewien jego adwersarz miał sfałszować testament ciotki swojej i tym sposobem przyszedł do majątku!

Na takich wzajemnych rekryminacjach kończyła się zazwyczaj walka o zasady i opinje, a usłużne dzienniki przynosiły do swoich gościnnych kolumn jednych i drugich, z drobnem w końcu zastrzeżeniem, że czynią to jedynie dla wyświecenia prawdy!

Bywały także i czynne polemiki, ale te załatwiano między sobą.

W takim stanie rzeczy wielką słuszność mieli za sobą polityczni adwersarze powiatu, jeśli w stosunkach towarzyskich pana Andrzeja nie zbliżali się do niego. Jeszcze w miejscu publicznem mógł sobie pozwolić ignorować, ale na zebraniu prywatnem mogły się znaleźć powody, któreby tak adwersarzy jak i spektatorów za niepokoić mogły.

Dla tego to pan Piotr bardzo rozsądny sobie plan ułożył, aby przed wszystkimi innymi przyjechać do dworu Odrzańskiego i sam na sam z Andrzejem się rozmówić. Taki plan wydawał mu się jednak dobry, bo mógł najprzód Andrzeja dla swoich opinji zwerbować, a powtóre mógł potem wynieść się ze dworu i swego zaciętego wroga notarjusza-Nepomucena, który również tam mieć był, ale na swoje oczy nie widział.

Plan ten był dobry, rozumowanie pana Piotra bardzo słuszne i wszystko stałoby się zdaniem i porządnie według myśli jego, gdyby na nieszczęście nie był sam plan i na takiem samem rozumowaniu oparty nie był równocześnie ułożył się w głowie notarjusza-Nepomucena.

Jeszcze niefortunniej przedstawiało się to poczciwemu doktorowi. Doktor Salezy jako człowiek środkowy wiedział dobrze, jakie wrażenie zrobi na obydwóch posiadaczy. To też radził sobie jak mógł, aby w ten sposób z dwiema stronami tak z drugą stroną być w stopie dyplomatycznej. Dzisiejsze zebranie we dworze Odrzańskiem mogło mieścić w sobie bardzo niemiłe dla niego konsekwencje, mogło być także źródłem odcienia wiary społecznej. Uprzedzając wszystkich miał te korzyść, że mógł Andrzeja dla swoich opinji wzjednywać zasad pozyskać, a przytem nie był w kłopocie, komu pierwszemu ręki podać. Każdego bowiem z nich mógł witać pojedynczo, gdy wchodził, i preferencją jednego nie obrażać drugiego. Ułożył więc plan, aby jak najwcześniej pojechać.

I stało się, co według ułożonego dobrze planu stać się musiało. (C. d. n.)

brzański przysłał do sądu pana dr. Ludwika Wolskiego, jako swego zastępcę. Sprzeciwiał się temu p. Mochnacki, występujący z oskarżeniem, jak wiadomo, w imieniu Rady ruskiej; pan Mochnacki bardzo sobie życzył nie p. Wolskiego lecz p. Dobrzańskiego, w własnej jego osobie. Trybunał atoli na podstawie pewnego paragrafu, orzekł, że pan Wolski może stawać, lecz tylko jako obrońca pana Dobrzańskiego, nie zaś w charakterze zastępcy, co zresztą nie przeszkodziło mu wcale do dzielnego stawienia dowodów prawdy. W charakterze też i obrońcy pana Polińskiego stawał p. Wolski.

Nie sposób, byśmy powtarzali słowo w słowo cały przebieg sprawy; powiemy tylko, że chodziło głównie o rozstrzygnięcie pytania, czy znajdują się w Radzie ruskiej członkowie pobierający ruble lub nie? Pan Poliński twierdził, że nie miał na myśli całej Rady ruskiej, jak ona jest z jej 900 członkami, lecz tylko część pewną onych. Kto oni są? — naturalnie, nikt nie może potrzebować, by takowych wymienił; bo żaden z biorących pieniądze nie jest tak naiwnym, by do tego się przyznawał, a rząd moskiewski kwitów z pewnością nie złoży. Ale że takowi są, że biorą ruble, że do Moskwy dążą, na rzecz Moskwy działają — o tem i dziecko każde może wiedzieć u nas.— Pan Wolski na poparcie artykułu *Tygodnika Niedzielnego*, że istotnie między świętojurcami znajdują się płatni ajenci moskiewscy, złożył następujące dowody:

1. Artykuł oryginalny (wraz z tłumaczeniem polskiem przez tłumacza zaprzysiężonego) *Sankt - Pietierburskich Wiedomostiej* z dnia 24. januarji (5. lutego) nr. 24, str. 3. W artykule tym autor moskiewski wyraźnie twierdzi, że Rada ruska we Lwowie subwencjonowaną jest przez *błagotworitielnyja* komitety słowiańskie, fundacji moskiewskiej.

2. *Kalendar jugo-zapadnawo kraja, Kijew 1873 goda.* Na stronnicy 403 kalendarza tego, w sprawozdaniu wydatków rocznych kijowskiego oddziału *błahotworitielnawo kamitieta*, sankcjonowanego (utwierdżionnawo) przez J. c. Mość Aleksandra II., wyraźnie stoi, iż *Słowo*, wychodzące we Lwowie pod redakcją pana Benedykta Płoszczańskiego (a przecież on jest członkiem Rady ruskiej) otrzymało subwencji 250 rubli.

3. *Prawda*, organ ukrainofilów, wychodzący we Lwowie, z powodu korespondencji ze wschodniej Galicji, zamieszczonej w *Słowie*, w której to korespondencji autor wyraźnie prosi Moskwę, by dała 10.000 rubli na założenie szkoły dla dziewcząt, w której to szkole uczonoby w duchu czysto-*russkim* — *Prawda* tedy z powodu wymienionej korespondencji, zamieściła ironiczny artykuł, w którym pyta, jak może Rada ruska wytaczać proces *Gazecie*, gdy przecież organ jej *Słowo*, naprawdę jest przez Moskwę wspierany, gdy świętojurcy głośno proszą Moskwę o 10.000 rubli na założenie dziewiczej szkoły!

4. Artykuł *Słowa* z marca przeszłego r. b., o unitach chełmskich, z którego-to artykułu widać jak na dłoni, do czego dążą i czego chcą świętojurcy, identyfikujący się z Moskalami, nareszcie,

5. Wyrok 19. maja 1867 l. 5193, wydany, jak raz 7 lat temu, panu Ludwikowi Wolskiemu, w sprawie o obrazę honoru ks. Kotlarczuka, byłego naczelnego proboszcza w Brzeżanach. Wyrok ten zupełnie uniewinnia p. Wolskiego z zarzutu, że obraził honor ks. Kotlarczuka, wykrywając w korespondencji swej do *Gazety Narodowej* moskiewskie sztuki ks. Kotlarczuka. Ks. Kotlarczuk jest świętojurcem, a takich świętojurców czyż mało?

Czyż mało tedy dowodów, czerpanych nawet ze źródeł i świadectw moskiewskich? Czyż nie wiadomo do czego dążą rząd moskiewski, w jakim duchu działają świętojurcy, jak język swój, obrządy, literaturę itd. na sposób moskiewski przerabiają ciągle? Sieją nienawiść między dwoma plemionami bratniemi w Galicji, torują drogi Moskwie itd. a wszystko to naturalnie skrycie, podziemnie! Czyż nie jest to podminowywanie Austrji na rzecz najpotężniejszego sąsiedniego państwa, na co na ogromny apetyt...? itd.

Ale dość już tego. Smutne to jest wszystko, bardzo smutne — ale prawdziwe niestety! Niektórzy z świętojurców działają z przekonania, niektórzy za pieniądze — ale żaden Polak nie twierdzi, by cała Rada ruska, składała się z ludzi przedajnych. W inkryminowanym artykule jest właśnie tylko mowa, a jak oni działali podczas wyborów, gdy artykuł ten był pisany — wszystkim wiadomo.

Po świetnem przemówieniu pana Mochnackiego, przysięgli pod wodzą pana Jana Brayera odpowiedzieli jednogłośnie nie, na wszystkie czternaście pytań. Do postawionych przez trybunał, tj. orzekli, że ani p. Dobrzański ani p. Poliński nie popełnili ani zbrodni ani przestępstwa przeciw honorowi i czci, zarzucając świętojurcom dążenia niebezpieczne dla Austrji, zdrady stanu, przedajności względem Moskwy. Lecz że naturalnie, część ich tylko a broń Boże nie cała Rada ruska w łonie której zasiadają także ludzie przekonania i godni szacunku, dopuszcza się tych haniebnych rzeczy, więc z tego zupełnie powodu (jak sądził p. Wolski w ostatniem swem przemówieniu), pp. przysięgli rzekli jednogłośnie tak na pytanie 15ste, wyrokując tym sposobem, iż p. Dobrzański jest winnym niedozoru w redakcji. Pan Mochnacki wniósł, aby p. Dobrzańskiego karę od 50 — 200 złr.; z uwagi atoli, że przysięgli nie znaleźli nic z prawdą niezgodnego w inkryminowanym artykule, trybunał nie widząc przez to samo braku dozoru ze strony pana Dobrzańskiego, zwolnił go zupełnie od kary. Pan Mochnacki wniósł zażalenie o nieważność.

Przewodniczący, p. radca Budzynowski, prowadził rozprawę z wielkim taktem i bezstronnością.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 20. maja.)

Kronika teatralna. Dzisiaj 20. b. m. w teatrze następujące sztuki: „Partja pikieta", „Posażna jedynaczka" i „Studenci" (Flotte Burschen).

* Dowiadujemy się, że p. Bogdani - Kleczkowska została pod bardzo korzystnemi warunkami zaangażowaną do opery w Wiedniu, więc do nas na występy prawdopodobnie nie przyjedzie.

* Wczoraj usłyszeliśmy po raz wtóry p. Jakowicką w cudownej operze Mayerbeera „Dinorze". Partja Dinory należy do najlepszych naszej primadony: w niej rozwija ona cały zasób swego głosu i nieporównaną szkołę. Arja z cieniem, w drugim akcie, mogła zadowolić najwybredniejszych znawców. Jak na spiewaczkę opery, gra p. Jakowicka w „Dinorze" wcale dobrze — szczególniej scenę w akcie 3cim po przebudzeniu się z otrętwienia, oddała p. J. ku ogólnemu zadowoleniu. P. Olski dał wczoraj jeszcze jeden dowód więcej, że nie posiada już takiego głosu, jak przed kilku miesiącami. Wysokich tonów brak mu prawie zupełnie — dla tego musi je brać otwartym głosem, co na słuchaczach wcale nieprzyjemne robi wrażenie. W arjach prowadzonych w średnich tonach i mających więcej cechę operetkową, śpiewał p. Olski wcale nie źle. W tercetach i duetach nic go prawie słychać nie było. Naprowadza nas to na myśl, że skoro p. O. popracowałby trochę nad grą, mógłby być wcale dobrym operetkowym śpiewakiem. P. Koncewicz śpiewał bardzo czysto wdzięczną partję Hoela. W niektórych jednak miejscach spóźniał się nieco w takcie, co jest wynikiem nieuwagi na kapelmistrza. Pomniejsze partje śpiewane były wzorowo. W małej, ale bardzo wdzięcznej partji kosarza debiutował wczoraj pan Wołoszka. P. Wołoszka ma nieposledni materjał — wysokie tony bierze z taką łatwością, której mu mogą najlepsi tenorzyści pozazdrościć, a przytem głos jego jest dźwięczny i bardzo przyjemny. Młody debiutant śpiewał, co łatwo wytłumaczyć, z ogromną tremą, szczególniej w kwartecie, który bez akompanjamentu orkiestry prowadzi. Spodziewamy się, że p. W. pozbędzie się swojej bojaźliwości, a natenczas przy pracy i wytrwałości możemy mu świetną przyszłość rokować. Chóry śpiewały poprawnie, ale bez czucia i cieniowania. Któryś z tenorów krzyczał zawzięcie, przez co psuł całość. Chórzystom przypominamy tę starą regułę, że chór wtedy tylko jest dobry, gdy wszystkie tony akordu są równie silne, tj. gdy żaden głos nie występuje zanadto.

* **Wystawa dzieł sztuki** urządzona w Narodnym Domu przez Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, jest codziennie otwartą od godziny 10. z rana do godz. 5. popołudniu.

* P. Szczepanowski Stanisław, znany w świecie muzykalnym i publiczności naszej gitarzysta i wiolonczelista wybiera się na przejażdżkę artystyczną po wschodniej części kraju. Nasamprzód zamierza dać koncert w Brodach. Towarzyszy mu fortepjanista Benediet.

* W czerwcu przyjeżdża do nas na występy gościnne pani Modrzejewska. Z nowych sztuk będzie grać w „Sfinksie" Feuilletta i „Safonie" Grilparzera. W przyszłym tygodniu wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie p. Edgar z Berlina.

Kilka uwag w sprawie zamknięcia dla handlu wołowego granicy wschodniej od Moskwy i Mołdawii.

(R) Komisja księgosuszowa w Radzie państwa powzięła już stanowczy zamiar przedstawienia Izbie niższej, skoro się tylko ponownie zbierze, wniosku zupełnego zamknięcia granicy wschodniej od strony moskiewskiego państwa i Mołdawji. Zamiast stacyj kontumacyjnych, które przy zupełnem wzbronieniu przewożenia moskiewskiego bydła staną się zbytecznemi, mają być w jednem lub w kilku miejscach nadgranicznych urządzane rzezalnie, celem zaopatrywania w mięso wołowe Wiednia i okręgów przemysłowych państwa austrjackiego.

Warto więc zastanowić się zawczasu nad skutkami, jakie środki te wywrą na stosunki galicyjskie.

Mniejsza tu było o ustanie handlu wołowego, z którego cały ogół galicyjski stosunkowo ubocznie tylko korzysta, ale w gospodarstwach galicyjskich zrobi się dosyć nagły przewrot. Znaczna ich część urządzona obecnie na wypasanie wołów skupowanych tanio po jarmarkach nadgranicznych i sprzedawanie ich do Wiednia i do Czech. Znaczniejsza jeszcze ich część zaopatruje się z tegoż samego źródła w woły pociągowe, które po kilkuletniej wysłudze znowu idą na opas do gorzelni krajowych.

Urządzeniom tym nie można odmawiać pewnej racjonalności, bo kupowanie tanio a sprzedawanie drogo bydła, obok korzyści dla roli przez pomnażanie pognoju w czasie wypasania, należy niezaprzeczenie do zdrowych zasad ekonomicznych. Jestto, prawda, niski stopień wyzyskiwania położenia geograficznego, skutkiem którego Galicja staje się tylko przegoniskiem wołów nie mającem ani własnego chowu bydła, ani własnej swojej rasy, co wszystko ma miejsce w stosunkach bardziej rozwiniętego gospodarstwa. Zdawaćby się więc mogło, że Galicja, tracąc chwilowo na przelotnym przewrocie obecnych swych urządzeń gospodarczych, zyska ostatecznie przez przymus wzniesienia się do wyższego stopnia kultury, a mianowicie do zaprowadzenia własnego chowu bydła i wytworzenia osobnej swojej rasy bydła stosunkom miejscowym najodpowiedniejszej.

Tak by było niezawodnie, gdyby środkom zamierzonym można stawiać prognostyk niezawodnej trwałości. Ale w tym punkcie trudno wzbudzić w sobie zupełną wiarę. Bydło stanie się w Galicji drogiem po zaprowadzeniu pomienionych środków, a tańszem jeszcze niż dotąd w moskiewskich prowincjach. Wielka drogość z jednej strony granicy, a wielka taniość z drugiej, wytwarzają tak wysokie *premium* dla przemytnictwa, że mu na takiej rozciągłości granicznej, jaką mamy wzdłuż granic austrjackich od ujścia Przemszy nad granicą szląską aż do punktu, gdzie się u Alp austrjackich kończy granica mołdawska, żaden kordon nadgraniczny nie da rady. Przemytnictwo zakwitnie, księgosusz tą drogą będzie się wciskał jeszcze silniej niż dotychczas do kraju, nie zostając pod żadną sanitarną kontrolą i zaprowadzone środki, które okażą się nietylko bezskutecznemi, ale pomnożą jeszcze niebezpieczeństwo powszechnego rozniesienia się zarazy po kraju, będą musiały być znowu zniesione.

Ten sam skutek sprowadzą i rzezalnie. Przy nie zbyt surowej moralności, jaka dziś panuje w Austrji, a znanej zapobiegliwości i sprycie handlujących wołami, szczególnie żydków, w rzezalniach nadgranicznych zużywane będą przeważnie podejrzane sztuki bydła. Skoro się w Wiedniu zmiarkują, iż ich niezdrowem mięsem fetują, sami postarają się o zniesienie zamknięcia granicy.

Jakież ztąd skutki dla Galicji? Oto w pierwszym czasie po nastąpionym zakazie będzie przymuszoną ścieśniać swe gorzelnie, zaprowadzać własny chów bydła, sprowadzać z wielkim kosztem zagraniczne krowy i buhaje, a kiedy będzie miała zacząć korzystać z zaprowadzonych zmian kosztownych, zniosą znów kordon i Galicja znajdzie się w ponownej potrzebie powracania do dawnego stanu rzeczy.

Dopóki więc kwestja ta w Radzie państwa ostatecznie rozstrzygniętą nie zostanie, trzeba się starać o zapobieżenie postanowieniu zamknięcia granicy, a dążenia natomiast do ulepszenia wszelkich zakładów i środków sanitarnych. Zresztą na zupełne zamknięcie granicy trzeba przyzwolenia sejmu węgierskiego, a przy obecnych układach z władzami moskiewskiemi i te ostatnie w interesie swego kraju mogłyby wywrzeć wpływ zapobiegający. Trzeba z tego wszystkiego umieć stosownie korzystać, a nie lenić się w pochwytywaniu i bezzwłocznem przeprowadzaniu środków, jakie się za stosowne uzna.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 19. maja. Edykta. Przewodniczącym sądów przysięgłych w Rzeszowie mianowany prezydent Gustaw Kneudich, a zastępcami tegoż radcy Michał Woszczyński i Władysław Szmydziński. — Sąd obwod. w Tarnowie naznacza Henri Tudem w procesie o weksel kuratorem dr. Ringelheima z substytucją dr. Brauna. — Między Przesławiem a Dębiem zaprowadzone zostały poczty posłańcze piesze. — Licytacje. Realność włościańska Hrycia Kowala w Magałówce.— Realność Oleksy Bojemka w Kutach. Cena wywołania 200 zł. — Konkursa. Posada nauczycielki nadliczbowej przy szkole miejskiej na Kazimierzu w Krakowie. — Obsadzenie hurtownej sprzedaży tytoniu w Zadniszówce.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń, 18. maja. (Kor. *Dz. Polsk.*) Na targ dzisiejszy przypędzono wołów galicyjskich 1567, węgierskich 1798, niemieckich 266, razem 3631. Targ był ożywiony. Płacono za galicyjskie lichsze woły 31·50—32, dobre 32·50—33 gld. P. Bogdanowicza z Dzurkowa 100 wołów po 33·25, ważyły 1445 ft. para. Rozsprzedane zostało wszystko. Z powodu świąt targ na przyszły tydzień we wtorek. *Krzysztofowicz.*

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Dzienników z Zachodu nie otrzymaliśmy dzisiaj. Pomiędzy Radymnem a Jarosławiem woda popsuła nasypy kolejowe. W skutek tego ruch osobowy i towarowy przerwany. Pociągi dochodzą tylko do Radymna z jednej, a do Jarosławia z drugiej strony.

Wczoraj popołudniu zdawało się, że nastanie już pogoda. Wiatr wschodni rozpędził chmury, deszcz ustał i przez całą noc nie padła ani kropla. Niestety dziś rozpoczęła się słota znowu w najlepsze. Mniejsza jednak z deszczem, gdyby nie śnieg, który onegdaj spadł w całej zachodniej części Galicji, aż po Sądową Wisznię i leżał dłuższy czas, przez co posiewy, sadowina i ogrody mocno ucierpiały. W niektórych okolicach wybujałe oziminy podkaszają się, a wszędzie prawie sadzenie kartofli jest w zawieszeniu.

Z trwogą patrzą gospodarze w przyszłość.

Jeszcze gorzej niż u nas dzieje się w Tyrolu, Krainie, Karyntji, Salzburgu, na Morawie, w Czechach i na Węgrzech. Wszędzie tam dnia dnia 17. bm. śnieg pokrył wszystko, a w wielu okolicach był nawet porządny mróz. Z Pesztu telegrafują, że w bardzo wielu okolicach przestano liczyć na zbiór kukurudzy i płodów strączkowych. Z Niemiec spiewają wiadomości podobnież fatalnie dla gospodarzy.

P. Szczepanowski, dyrektor ruchu kolei Albrechta przesyła nam pismo następujące: W chęci przyspieszenia pomocy mieszkańcom miasta Skole na dniu 13. b. m. pożarem dotkniętym, postanowiliśmy wszelką żywność, jakaby z przeznaczeniem „dla pogorzelców w Skolem" na ręce naczelnika stacji w Stryju w stacjach wszystkich kolei galicyjskich nadaną została, bezpłatnie koleją naszą ze Lwowa do Stryja przewieźć. Niemniej przewozić będziemy koleją naszą po zniżonej taryfie 1 cent w. a. za cetnar i milę z opuszczeniem ażja i wszelkich należytości ubocznych, wszelką odzież i sprzęty domowe, któreby pod adresą *„naczelnika stacji kolei arcyksięcia Albrechta w Stryju dla pogorzelców w Skolem"* nadane zostały. Upraszamy Szanowną Redakcję o umieszczenie w swej kronice o naszem powyższem postanowieniu, abyśmy tym sposobem wspólnemi siłami do składek zachęcić i szybką a skuteczną pomoc dla srodze dotkniętych pogorzelców bez różnicy na wyznanie i stanowisko społeczne zapewnić mogli. — Nadeszłe do naczelnika naszej stacji w Stryju — dary, odbierze tamże pan burmistrz ze Skolego, którego zadaniem będzie podział między potrzebujących wsparcia uskutecznić.

Dnia 17. bm. przywódzcy skrajnej lewicy w Peszcie urządzili mityng; jednogłośnie uchwalono na nim zjednoczenie wszystkich stowarzyszeń opozycyjnych w celu zniesienia ugody austro-węgierskiej.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Przemyśl 19. maja. Ulewa ciągła — stan wody dziesięć stóp nad zerem, wzrasta nieustannie, niziny pod wodą. Obawa większych klęsk.

Przemyśl 20. maja. Kolej Łupkowska zastanowiła ruch pociągów osobowych i towarowych na przestrzeni pomiędzy Ustrzykami i Krościenkiem. Powódź ogromne poczyniła szkody. Lud wygląda ratunku.

Radymno 20. maja. Przerwa na kolei rozciąga się aż po Łańcut. Kilka mostów zerwanych. Deszcz nie ustaje. Przewóz poczty zarządzono końmi.

Grybów 19. maja. Skład nowego wydziału powiatowego jest następujący: Prezes Karol Brunicki, wice-prezes Ferd. Hosz. Wydział: M. Mączyński w. dóbr, ksiądz Kozłowski proboszcz, Aleks. Kossakiewicz właść. dóbr, Sekutowicz mieszczanin, Wiatr włościanin. Skład dobry.

Wiedeń 20. maja. *Presse* donosi, że ustawa uwalniająca od opłat przy kojarzeniu się towarzystw akcyjnych otrzymała sankcję. W Wiener-Neustadt, rozwiązane zostało socjalno-demokratyczne towarzystwo robotników „Gleichheit".

Peszt 19. maja. Delegacja przedlitawska załatwiła dziś budżet nadzwyczajny wydatków na armję, wykreślając ogołem 14 miljonów. Tylko pozycja na obwarowanie Przemyśla spowodowała żywszą rozprawę. Delegacja uchwaliła wykreślić projektowane na nie koszta.

Sejm węgierski uchwalił dziś ustawę o nowej pożyczce.

Paryż 19. maja. Dziś ma się ukonstytuować ministerstwo Goularda.

Londyn 19. maja. *Standard* donosi, że królowa zamierza w jesieni oddać wizytę carowi w Petersburgu.

Londyn 20. maja. Wychodźców polskich, proszących o amnestję, zapewnił Szuwałów (szef tajnej policji), iż z wyjątkiem niektórych o morderstwa przekonanych, powrót ich do ojczyzny nie podlega żadnym przeszkodom.

Wiedeń, d. 20. maja, 10 godz. 40 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	34·50	Akcje kolei Karola-Lud.	247·50
„ Kredytowe	224·50	„ „ Południowej	140·25
„ Anglo-Austr.-B.	132·—	Baubank	55·50
„ Unionsbanku	102·—	Vereinsbank	10·—

Usposobienie: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 19 maja., 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	34·—	Akcje Anglo-Bank	58·25
„ Węg. Kred.	146·—	„ Ungar. Ostbahn	50·—
„ Angl. Austr. B.	130·25	Galic. Indemnizacje	—·—
„ Związkowego B.	100·50	1864 Losy	133·75
„ Kolei Kar.-Ludw.	247·25	Koszycko-Oderberg.	137·—
„ „ Północnej	208·—	Verkehrsbank-Actien	82·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	53·—
„ „ Południow.	139·—	Baubank - Actien	54·25
„ „ Alföldzkiej	139·—	Staatsbahn „	320·—
„ „ Elżbiety	202·—	Bankvoins „	70·—
„ „ Lw.-Czern.	145·—	Wiener Bauverein	29·—
„ „ Węg. Półn.	106·—	Hypoth.-Rentenbank	15·—
„ Vereinsbank	10·—	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: dosyć stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	92 3/4	Berlin, Kolej państwowa	190 3/4
„ Akcje kredytowe	132 3/4	„ Kolei rumuńsk.	45 3/4
„ Lombardy	84 1/4	„ Austr. noty bank.	90 9/16
„ Galicyjskie	109 7/8	Uspos.: zadawalniające.	

Lwów, 19. maja.

Jed. dług państ. w banku.	69·10	Akcje Banku kredytow.	221·75
„ „ „ „ srebrze	74·35	Londyn	111·75
Losy pożyczki z r. 1860	105·50	Srebro	106·—
Akcje Banku wiedeńsk.	980·—	Napoleondor	8·94

Przyjechali do Lwowa od 19. do 20. maja.

Hotel Europejski. K. hr. Łączyński z Kutkorza, J. Poncet z Ujścia, B. Darowski ze Stryja, J. Blatais z Krakowa, J. Schwabenthan z Eberfeld.

Hotel Żorża. K. hr. Wodzicki z Olejowa, M. Midescu z Potuszan, K. Krudener z Rygi, H. Stratz z Odessy, E. Janzali z Odessy.

Hotel Langa. A. Schürch z Zurycha, G. Krzysztofowicz z Horodenki, Dr. Barber ze Stryja, M. Bimman z Proskurowa, J. Veith z Paskani.

Hotel angielski. J. Kamiński ze Stanisławowa, Z. Korotkiewicz z Rohatyna, W. Waygart z Przemyśla, W. Szumlański z Daleszowa, B. Wierzchlejski z Wierzbowa, W. Buchowiecki z Poluchowa, H. Jordan z Piadyk, K. Aywas z Lisowic, Z. Weryha Darowski z Bukowiny.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 8. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 53 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7 m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów z Izby handlowej dnia 19. maja.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	248 —	248 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	146 —	144 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	213 —	211 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	83 50	82 90
„ „ „ 4 „ „	74 50	73 70
„ „ „ 5 „ w 37. l.	83 50	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	87 70	86 75
Gal. zakładu kred. włośc.	96 —	93 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	80 50	79 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	21 50	20 —
„ Stanisławowa	16 —	13 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 30	5 30
„ cesarski	5 33	5 28
Napoleondor	8 98	8 90
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	106 50	105 50
Wiedeń, 18. maja.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 25	69 15
„ „ „ „ sreb.	74 45	74 35
„ Oblig. ind. niż. austr.	— —	92 25
„ „ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ „ węgiersk.	75 50	74 75
„ „ „ „ galicyj.	79 75	79 —
„ „ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ „ siedmiog.	72 —	71 25
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	94 —	93 75
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 72	90 60
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	— —
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	95 50	95 —
„ spłacal. w 33 latach	84 —	83 50
„ Bank. pośc. 120 złr.	120 —	119 75

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	300 —	2 5 —
„ „ „ 1854	197 50	197 —
„ „ „ 1860	105 75	106 56
„ „ „ 1864	34 25	133 75
„ prem. poż. węgiers.	76 25	75 —
„ Comorante	2 —	20 —
„ Kredytowe	158 50	158 —
„ żeg. parowej na Dunaju	91 —	90 —
„ księcia Salm	81 —	80 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	27 —	26 50
„ hr. St.-Genois	28 —	28 —
miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	19 50	18 50
„ hr. Waldstein	21 25	21 —
„ hr. Keglewich	13 —	12 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	534 —	532 —
Kolei północ. Ferdynanda	2080	2075
„ rządowej fr. a.	321 —	320 —
„ zachodniej ces. Elżb.	2 3 —	202 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	140 25	139 75
„ galicyjskiej	247 75	247 25
„ czerniowieckiej	146 —	145 50
„ Albrechta	115 —	114 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. płn. wschodn.	107 50	106 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 75	157 25
„ alfeldzko-fiumańskiej	140 —	139 —
„ koszycko-bogum.	137 50	137 —
„ siedmiogrodzkiej	135 —	134 50
„ cisańskiej	215 25	214 75
„ wschodnio-węg.	50 —	49 50
„ austr.-północno-zachod.	185 —	184 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	202 —	201 —
Banku narod. austrjac.	983 —	981 —
Zakładu kredytowego	221 —	220 75
Akcje banku anglo-austr.	133 —	136 50
„ „ angl.-węg.	33 —	32 50
„ Zakładu kredyt. węg.	149 —	148 —
„ bank. franko-austr.	37 50	37 —
„ „ franco-węgiersk.	63 25	62 75
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	48 —	67 75
„ galic. hipotecznego	87 —	86 50
„ austr. związkow.	10 75	10 25
„ dla obrot. ogólnego	85 —	84 50
„ austr. ogól. banku	50 50	49 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	84 50	83 50
„ ces. Elżbiety 5 prc. za	93 —	92 50
100 złr. k. m.	92 50	91 75
„ (Emis. 1862) „	— —	137 75
„ rząd. St. 500 fr.	131 75	131 25
„ „ Emis. 1867 fr.	169 69	169 30
„ połudn. St. 500 fr.	225 —	224 —
„ Bony 1875-1876 6 prc.	— —	94 —
„ płn. C. F. 100 złr. m. k.	— —	89 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	105 90	104 80
„ „ „ w sr. 5prc. wa.		
„ zachod. czesk. za 180 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
Kolei połud.-płn. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	96 25	— —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a.	107 —	106 50
(w srebrze 5 prc. za 100)	102 25	102 75
Kol. galic. K. L. Emis. II.		
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 —	76 50
„ Emisja 1867	89 —	88 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 —	81 50
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	94 30
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	101 —	100 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 330 złr.	87 —	86 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 84	5 83
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 95	8 96
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 15	106 —
Srebro, kupony	106 25	100 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

Znany z taniości

nowo urządzony handel

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

przy ulicy Halickiej pod l. 4, poleca:

Nowy i obfity zapas **Biżuterji** najnowszych wyrobów francuskich, z imitacji złota, brylantów i drogocennych kamieni, dżetu, lawy, En-Iais, szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej i t. p. a mianowicie: Garniturki, Broszki, Kólczyki, Medaliony, Diademy, Kolje, Szpinki, Szpilki brylantowe, Łańcuszki, Dewizki, Schutleny, modne Grzebienie, Paski damskie, Wachlarze wiosenne i t. p. **Prawdziwa Woda Kolońska. Wytwory toaletowe** francuskie i angielskie, mianowicie: Wodę piękności, Eau de Lys, Fleurs de Lys, Eau de Princes, Lait de Concombres, Eau Atheniene, Eau Tonique, Vanaigre, de Toillete, Levandé, Ambré, Płyn Glycerynowy, Cold-Cream, Créme de Beauté au Kananga du Japon, Créme-Oriza, Ronge, Blanche, Pouder Veloutine, Ch. Faya, Pouder Ylang-Ylang Rigaut & Comp., Pouder Japoński z Kanangi i inne.

Płyny i Pasty do czyszczenia zębów, Dentorine-Rigaut, Liquer Dentifrice, Créme Dentifrice, Pasta Boutmarda, Pfeffermana, Pasta i Woda Anaterynowa dr. J. G. Poppa. **Mydła, Pomady, Fiksatory, Pomadka** na usta, zachowująca je w stanie ciągłej świeżości, Krople karmelitów hiszpańskich, uśmierzające największy ból zębów, głowy, przeciw migrenie, reumatyzmowi i t. p. **Cukierki Dr. Kocha** na kaszel. **Atrament** do znaczenia bielizny. **Nieomylne środki do farbowania włosów,** Orizaline-Vegetale, James Smithson, Melanogene Diquemare-Ainé, Farba Japońska z Kanangi Rigaut & Comp., Ekstrakt i Pomada orzechowa A. Maczuskiego, Woda Bergera, Beringera, Neugrin itp. po cenach fabrycznych.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuje jak najspieszniej i najakuratniej. 2160 6—?

TARTAK

w ruchu do lipca o **10 piłach,** z cyrkularką do prowadzenia siłą pary lub wody z wszystkiemi przyrządami jest do nabycia w **Wiśniowej** poczta **Strzyżów** na gościńcu Rzeszów-Krosno.

Bliższych wiadomości udzieli na miejscu kasjer p. *Dyszyński.* 23 8—4

Składy fortepianów

LUDWIKA MARKA

we Lwowie i Czerniowcach.

GŁÓWNY SKŁAD

we Lwowie ulica Kopernika l. 3,

poleca największy wybór

FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONIJ

z najlepszych fabryk wiedeńskich, drezdeńskich, paryskich i berlińskich, mianowicie fortepiany:

Bösendorfera od 600 do 1000 złr., **Röhnischa** od 700 do 900 złr., **Bechsteina** od 750 do 1000 złr., **Kapsa** po 650 złr., **Ehrbara** po 560 złr., **Schweighofera** od 480 do 650 złr., **Marschalla, Fritza, Hölzla** i innych od 380 do 500 złr., **Stelhamera** po 360 złr., **Pianina palisandrowe** od 360 do 600 złr. Ograne instrumenta znacznie taniej. 2010 02—?

Gwarancja na lat 10.

Tudzież **wypożyczalnia.**

Mieszkanie

2297 1—3

przy ulicy Zygmuntowskiej l. 10, składające się z **4 pokojów, przedpokoju i kuchni,** jest zaraz do najęcia.

NA LATO

zakupiłam osobiście

najmodniejsze paryskie

KAPELUSZE,

czepeczki, kryzy, kokardy

i inne stroje.

Ceny są od nizkich do najwyższych.

Polecam takowe Szan. Paniom

2213 5—6 **M. TOPOLNICKA,**
we Lwowie plac Halicki Nr. 1.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam zaraz.

TRENCZYN-TEPLIC

W WĘGRZECH.

Od wieków sławne

Kąpiele siarczane,

29 do 32° R.

Przeciw **podagrze, reumatyzmowi, newralgiom, wycieńczeniom, chorobom skóry i kości, syfilis, szkrofułom.**

Sezon trwa od 1. maja do końca września.

O wygodzie publiczności pod względem utrzymania, pielęgnowania, rozrywek i urządzeń kąpielowych ze wszech miar pomyślano.

Lekarze kąpielowi:
Dr. Edward Nagel z Wiednia,
Dr. S. Ventura, k. prus. radca zdrowia.

2140 6—10 **Z Inspektoratu majątków**
J. Eksc. barona Sina.

Państwo **Germakówka,** w obwodzie Borszczowskim, we wschodniej Galicji, poleca pp. hodowcom owiec znakomite

BARANY rozpłodowe

ze swego Zakładu **Electoral-Negretti**

po cenach od **25** do **250 złr.** w. a. za sztukę.

Do końca maja b. r. barany wystawione na sprzedaż, pozostają w wełnie, następnie ostrzyżone — będą do wyboru w owczarni zarodowej w Germakówce.

Listownych i ustnych informacyj udziela niżej podpisany

Zarząd dóbr hr. Gustawa Blüchera

2254 5—20 w **Germakówce,** poczta **Krzywcze,** nad Dniestrem.

Z PARYŻA

nadeszło właśnie przeszło

20.000

łokci Perkali, Kretonów, Satin, Oxford, Muszlinów, Lasting i Żaknotów (Haute Nouveauté)

do **HANDLU MÓD**

WŁADYSŁAWA LEWICKIEGO

Lwów, ulica **Halicka l. 16 n.**

2277 3—?

Po raz pierwszy

utrzymuje na składzie, azatem pewnie

Świeże WODY Mineralne

wprost ze zdrojowisk sprowadzone,

i poleca **najtaniej** handel

EMILA LATINEKA

Lwów, Rynek l. 15 „Pod Gwiazdą".

Zamówienia uskuteczniają się natychmiast odwrotną pocztą lub koleją **nie licząc opakowanie.**

2250 4—12

GIESSHÜBLER

najczystsza alkaliczna kwasowa

WODA.

Specyficzne jej działanie rozciąga się na choroby gardła, kwasy żołądkowe, kurcze żołądkowe, chroniczny katar kanałów oddechowych, chroniczny katar pecherza. Jest przytem **najświetniejszym** napojem orzeźwiającym w każdej porze dnia. Przy istniejącej we wszystkich wielkich miastach lichej wodzie do picia, w skutek której wytwarzają się choroby epidemiczne i rozszerzają, woda ta zaleca się najmocniej jako najczystsza woda kwasowa.

Rozsyłka tylko w szklannych butelkach, broszury, cenniki i t. d. i t. d. bezpłatnie rozsyła **właściciel** 2045 5—18

Henryk Mattoni.

W Karlsbadzie (Czechy).

Krajowy wyrób Obuwia

2313 2-6

z najlepszego materjału, po cenach najprzystępniejszych

w Towarzystwie produkcyjnem szewców „PRACA"

przy ul. Halickiej naprzeciw Kryminału l. 28, Filja przy ul. Karola-Ludwika l. 22.

Zamówienia na obuwie Damskie i Męskie w miejscu jako też na prowincji, uskuteczniają się takowe z największą dokładnością.

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWE

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

we Lwowie,

uwiadamia niniejszem, iż rozpoczęło w myśl statutu swoje czynności i urządziło

Biuro przy ulicy Ślusarskiej l. 4

na dole,

które jest dla interesowanych

otwarte codziennie od godziny 5. do 6. po południu, a w niedzielę od godziny 10. do 12. przed południem.

Dyrekcja.

2310 2—?

Cement Portlandzki

z r. 1874.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do kół,

2657 21

po cenach najprzystępniejszych zawsze znajduje się w zapasie

w głównym składzie dla Galicji

AUGUSTA SCHELLENBERG

we Lwowie.

Na liczne zapytania, oznajmiam niniejszem, ż

Transport Wód mineralnych

wprost ze źródeł już otrzymałem i oddaję takowe po cenach jak we Lwowie.

P.T. Pacjenci, dla dokładności nazw i poradę, jakich wód potrzebują, zechcą się łaskawie w **każdym czasie** udać do Wgo lekarza Hirschberga, burmistrza tutejszego, lub do Wgo lekarza Friedmanna w miejscu.

Oznajmiam przytem, że utrzymuję na składzie wszelkie sole mineralne, instrumenta chirurgiczne, środki uniwersalne, cosmetiqua krajowe i zagraniczne w wielkim zapasie.

Stanisław Melchert,

2312 2—3 aptekarz w Rohatynie.

Heringa

HOMEOPATJA POPULARNA

przełożył z francuskiego, uzupełnił stosownie do wymagań czasu własnemi uwagami i objaśnieniami i do potrzeb zwolenników tej metody zastosował

Dr. Med. Józef Bielski,

homeopata praktykujący we Lwowie,

z 46 figurami.

Cena 5 złr. w. a.

Główny Skład w księgarni Sayfartha i Czajkowskiego i u tłumacza, ulica Kościuszki l. 20, dawna Frenela l. 688. 2051 9—12

Odwołanie licytacji.

Ogłoszone przez dzienniki na dzień 20. maja **licytacje w Wierzchni** żywego inwentarza, sprzętów domowych i gospodarskich z przyczyny niepogody i wylewów wód, **odwołuje się i postanawia nieodwołalnie na dzień 1. czerwca roku bież.** 2319 2—2

Młyn amerykański.

W Sądowej Wiszni, obok dworca kolei żelaznej Karola Ludwika, jest całkiem nowo wybudowany wodny młyn amerykański, o dwóch kamieniach systemem amerykańskim i o jednym zwyczajnym, najnowszą angielską maszyną do czyszczenia zboża zaopatrzony, **z dniem 1. czerwca 1874 r. do wydzierżawienia.** 2298 3—3

Bliższe warunki dzierżawy w Zarządzie dóbr Sądowej Wiszni listownie lub za osobistem zgłoszeniem się powziąć można.

MAGAZYN

ZYGMUNTA STEIFA

SZALE FRANCUSKIE. **CHUSTKI BERLIŃSKIE.**

ulica Jagiellońska l. 2,

poleca na teraźniejszą porę **ogromny wybór**

Materyj lekkich wełnianych

Bareży, Żakonetów, Muszlinów, Kretonów, Perkalów, Fularów bawełnianych,

oraz odpasowane **Suknie haftowane,**

jako też wielki wybór

gotowych kostjumów w najnowszych kolorach.

Próbki na żądanie wysyłam **franco.** 2273 3—?

KRAWATKI i KAMIZELKI DAMSKIE,

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 37—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Wystawa Rolnicza

w Brzeżanach.

Z powodu wybuchłej zarazy na bydło rogate w kilku miejscowościach powiatu podhajeckiego, wystawa rolnicza w Brzeżanach, mająca się odbyć z końcem maja r. b., została na później **odłożoną.**

Dnia 12. maja 1874. 2318 2—3

Józef Jakubowicz.

Ces. król. uprzywil. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. w. a.,

które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

Dyrekcja.

2005 24—?

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

wydaje od 1. Kwietnia b. r. począwszy 2091 8—?

5% ASYGNATY KASOWE

z 14dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed dniem 1. kwietnia b. r. wydane **Asygnaty kasowe** z 8mio dniowym i względnie 14to dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 15. kwietnia r. b. począwszy, po **5** od sta za 14to dniowem, a po **5½** od sta za **30-to dniowem** wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów, 28. Marca 1874.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.